

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Szumowski St.: Zadanie Wielkop. Izby Roln. w dziedzinie szkolnictwa na najbliższą przyszłość

Źródło:

Rocznik Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu na rok 1923. Poznań, 1923, strony 201-208

Artykuł udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.

„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«

H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

ZADANIE WIELKOP. IZBY ROLN. W DZIEDZINIE SZKOLNICTWA NA NAJBLIŻSZĄ PRZYSZŁOŚĆ.

W słusznem rozumieniu zadania, jakie na polu oświaty rolniczej stanęło przed nią, Wielkop. Izba Rolnicza w pierwszych latach swej działalności dążyła do jaknajszybszego spolszczenia przejętych od Niemców szkół rolniczych, i uruchomienia nowych szkół w tym stopniu, by utworzone placówki odpowiadały potrzebom oświaty fachowej włościańskiej ludności rolniczej. Stwierdzić należy, że z ubiegłym 1922 rokiem tak zakreślony program pierwszego okresu działalności oświatowej W. I. R. w głównych zarysach wypełniony został. Wielkopolska pokryła się siecią szkół rolniczych, typu 2-zimowego, najbardziej odpowiadającego warunkom naszej dzielnicy, gdyż pozwalającego najszerszym kołom włościan w odpowiednim i najkrótszym czasie oraz z najmniejszym nakładem kosztów, zaczerpnąć wiedzy fachowej. Rozmieszczenie szkół w dzielnicy nastąpiło w sposób jaknajbardziej dogodny dla ludności, gdyż mniejwięcej na 3 powiaty wypada jedna szkoła. Specjalnie uwzględniono zachodnie kresy, umieszczając na 12 szkół aż 6 (Chodzież, Międzychód, Wolsztyn, Leszno, Odołanów, Kępno) w pogranicznych powiatach, stwarzając w tych punktach poważne placówki kultury narodowej, bez względu na to, że frekwencja w niektórych z tych szkół (Chodzież, Międzychód) na razie jest jeszcze niezbyt ożywiona.

Lecz na drodze do szybkiego utworzenia jaknajliczniejszych ognisk polskiej wiedzy rolniczej stały liczne trudności, jak m. i. brak odpowiedniego pomieszczenia dla szkół, trudności w pozyskaniu na miejscu nauczycielskich sił pomocniczych itp. Przedewszystkiem jednak odczuć się dał w kraju brak materiału, kwalifikującego się na objęcie stanowisk kierowników i nauczycieli

fachowych. Kierując się w początkach jaknajdalej idącą względnością, nie wymagano od kandydatów wykazania się z działalności pedagogicznej, ale nawet i kandydatów posiadających to minimum kwalifikacji na stanowisko, które z pracą nauczycielską łączy działalność fachowo-oświatową w okręgu, to jest gruntowne przygotowanie teoretyczne i paroletnią praktykę rolniczą, nie udało się pozyskać w dostatecznej mierze.

Trudności te nie dały się całkowicie zwalczyć i szkoły W.I.R. wykazują dość znaczne jeszcze luki i braki. To też uważając pierwszy okres działalności na polu oświaty rolnej za ukończony i zadanie jakie w tym okresie sobie postawiła za wypełnione, Wielkopolska Izba Rolnicza wstępuje w drugi okres, w którym celem będzie usunięcie powstałych wskutek spiesznego zakładania szkół niedomagań, zapewnienie szkołom warunków, niezbędnych do wypełnienia ich zadań, jednym słowem dokończenie organizacji uruchomionych szkół. Dopóki cel ten nie będzie osiągniętym, dopóty z zakładaniem nowych szkół wstrzymać się wypadnie.

Aby funkcjonujące szkoły doprowadzić do stanu pożądanego, zakresiliśmy sobie program następujący: 1. Obsadzenie wszystkich szkół prócz kierownika drugą siłą nauczycielską. 2. Skompletowanie inwentarzy szkolnych i pomocy naukowych. 3. Pozyskanie dla szkół o ile warunki miejscowe pozwolą, ferm szkolnych. 4. Uzupełnienie programu szkolnego i ogólne podniesienie poziomu szkolnego.

Do punktu 1. Szkoła nie może funkcjonować prawidłowo, jeżeli nie posiada dwóch nauczycielskich sił fachowych. Przy jednym kierowniku prowadzony być może tylko jeden kurs. Przy otwarciu szkoły czynnym był naturalnie kurs niższy, ale ponieważ następnej zimy kierownik nie otrzymał do pomocy nauczyciela fachowego, prowadził z zeszłorocznymi uczniami kurs wyższy, a zapis nowych kandydatów do szkoły musiał być wstrzymany. Gdy więc powstawaniu nowych szkół nie towarzyszył odpowiedni dopływ świeżych sił nauczycielskich, stało się, co się stać musiało, że znaczna część szkół musiała poprzestać na prowadzeniu jednego tylko kursu, naprzemian niższego i wyższego. Zachęcenie przykładem ojcowie, pragnący synów swych oddać do szkoły,

doznali zawodu. Wytwarza to bardzo niepożądane nieporozumienia, odbijające się ujemnie na frekwencji szkoły.

Dotychczasowy rozwój szkolnictwa wykazywał: w roku 1919/20 6 szkół polskich z 6 kierownikami i jedną niemiecką z 1 kierownikiem. W roku 1920/21 10 szkół polskich z 10 kierownikami i 1 niemiecką z 1 kierownikiem. W roku 1921/22 12 szkół z 12 kierownikami i 6 nauczycielami fachowymi oraz 1 niemiecka szkoła z 1 kierownikiem i 3 nauczycielami i 1 oddział niemiecki przy szkole polskiej (w Międzychodzie) z 1 nauczycielem. W roku więc 1921/22 oba kursy, niższy i wyższy mogły być prowadzone w 6 szkołach polskich i 1 niemieckiej, podczas gdy pozostałe 6 szkół polskich ograniczyć się musiały do jednego kursu, wyższego lub niższego, zależnie od tego, jaki kurs szedł w poprzednim roku. W bieżącym roku szkolnym 1922/23 udało się wprowadzić pozyskać 5 nowych sił nauczycielskich fachowych, lecz natomiast tyleż właśnie sił opuściło nasze szkolnictwo z różnych powodów. W ten sposób stosunek kompletnych szkół do szkół z jednym kursem poprawił się tylko o tyle, że w jednej ze szkół (w Kępnie) zrobiono próbę uruchomienia obu kursów przy jednym tylko kierowniku, a to zawdzięczając pozyskaniu do wykładów z dziedziny przyrody dostatecznie przygotowanych nauczycieli z tamtejszego gimnazjum. 5 szkół zatem (na 12 polskich) pozostaje nieskompletowanych.

Starania o pozyskanie dla naszych szkół nowych sił nauczycielskich na przyszły rok szkolny 1923/24 czynione są już obecnie. Nie są one łatwe, ponieważ ludzie z wymaganymi kwalifikacjami znajdują bardziej lukratywne stanowiska na innych polach, a liczyć można tylko na tych, których do tego zawodu pociąga zamiłowanie.

Do punktu 2. Nie posiadając dotychczas własnych gmachów szkolnych, Wielkop. Izba Rolnicza musi zadawałniać się takim pomieszczeniem dla szkół swoich, jakie w poszczególnych miastach znaleźć się uda, zależąc przy tem od dobrej woli samorządowych władz powiatowych lub miejskich. Tylko niewielka część szkół naszych znalazła się pod tym względem w warunkach zupełnie zadawalniających, mając do swojej dyspozycji odrębne, dogodne lokale. Pozostałe, pomieszczone w gmachach innych szkół lub

przygodnych lokalach prywatnych, cierpią z powodu ciasnoty i niepożądanego, hałaśliwego sąsiedztwa. W związku z tem idzie również niedostateczny stan koniecznych inwentarzy szkolnych. Pod względem pomocy naukowych, sprawa naogół przedstawia się nieźle, o ile chodzi o zbiory, modele i inny podobny materiał demonstracyjny, który przejęto od dawnych szkół niemieckich. Natomiast aparaty i ingredjencje konieczne do doświadczeń przy wykładach chemji, a także fizyki z powodu wytłuczenia i zużycia pozostawiają bardzo wiele do życzenia i są wprost niezbędne, jeśli nauki przyrodnicze mają być wykładane racjonalnie. Brak też jest odpowiednich map geograficznych. Usunięcie wszystkich tych niedostatków, pozyskanie odpowiednich pomieszczeń dla szkół i uposażenie ich w niezbędne pomoce naukowe, wymagać będzie jeszcze wielu zabiegów i wysiłku finansowego.

Do punktu 3. Chociaż nauka w szkołach naszych odbywa się w czasie niesprzyjającym praktycznemu uzupełnieniu wykładów teoretycznych, niemniej jednak posiadanie przez szkoły niewielkiego warsztatu rolnego, znakomicie podniosłoby jej wartość dydaktyczną. Chodzi tu o niewielkie fermy szkolne, o charakterze gospodarstwa włościańskiego, służące do celów pokazowych, a w pewnej mierze i doświadczalnych. Na fermach tych nawet w miesiącach zimowych, uczniowie mieliby sposobność praktycznego utwierdzenia nabytych wiadomości teoretycznych, zwłaszcza w zakresie hodowli. Ponieważ zaś dążnością naszego systemu szkolnego jest utrzymanie łączności z wychowancami podczas przerwy letniej, a nawet i po ukończeniu szkoły, odpowiednio prowadzone pokazy na fermach podczas zjazdów w miesiącach letnich, odświeżałyby i utrwałyby zdobytą przez uczeni wiedzę. Pozatem wspomniane fermy osiągałyby jeszcze inny cel: pozwalałyby kierownikom szkół nie oddalać się od praktyki rolnej, a natomiast znaleźć w gospodarstwie szkolnem teren dla przygotowania się i rozwinięcia swej działalności oświatowej w kółkach rolniczych i wogóle w promieniu wpływu szkoły. Naturalnie, ponieważ niezbędnym warunkiem takich ferm jest położenie przy szkole lub w pobliżu, nie wszędzie uda się zdobyć odpowiednie obiekty, zwłaszcza dla szkół mieszczących się w większych mias-

tach. Tam jednak, gdzie to będzie osiągalnem, dążyć będziemy do utworzenia gospodarstw szkolnych, zorganizowania ich i odpowiedniego wyposażenia, co wymagać będzie niemałych nakładów i pracy.

Do punktu 4. Poważnym hamulcem, na jaki natrafia Wielkop. Izba Rolnicza przy rozwinięciu programu szkolnego, jest brak odpowiedniego wykształcenia przygotowawczego u zapisujących się do szkół rolniczych kandydatów. Wszyscy oni, prawie bez wyjątku mają za sobą jedynie początkową szkołę niemiecką, to też wiadomości z języka ojczystego, zaczerpnięte przygodnie i dorywczo, są naogół bardzo niedostateczne, ale nawet i w rachunkach okazują się przeważnie nader słabo przygotowani. Z tego powodu należałoby odpowiednio przystosować program szkoły, poświęcając przedmiotom ogólno-kształcącym znaczną część godzin (na niższym kursie połowę). Obniża to poziom szkoły i wogóle utrudnia nauczanie. Stosunki te poprawiać się będą w miarę napływu uczni ze szkół polskich. Skoro napływający do szkół rolniczych uczniowie posiadać będą dostateczne podstawy z języka i nauk ojczystych, przystąpić będzie można do odpowiedniego zmodyfikowania programu szkolnego. Pozbycie się balastu, jaki dotychczas stanowi obciążenie programu szkolnego nauką języka polskiego, a także historii, krajoznawstwa, oraz rachunków w zakresie początkowym, pozwoli na rozszerzenie programu nauk fachowych, a godziny pozostawione dla nauk ogólno-kształcących dadzą możność pogłębienia wiadomości uczni z nauk ojczystych. Udoskonalenie programu szkolnego pójdzie również w kierunku większego uwzględnienia praktycznego kształcenia uczni. Szersze traktowanie metody poglądowej jest szczególnie wskazane przy nauce rolnictwa wogóle, a tembardziej gdy się ma do czynienia z materiałem uczniowskim, u którego odwoływaniem się do wrażeń zmysłowych daleko prędzej i łatwiej do celu się dochodzi, niż posługując się jego zdolnością do rozumowania, a właśnie element napływający do szkół naszych posiada wybitnie tę cechę umysłowości. Skompletowanie i wzbogacenie obiektów demonstracyjnych, a przede wszystkim, założenie szkolnych gospodarstw rolnych, gdzie to będzie możliwem, ułatwi znakomicie tak pojęty kierunek nauczania.

Poważnym brakiem naszego szkolnictwa jest mała ilość podręczników odpowiednich, a wiele z tych, które dotychczas się pojawiły, są wyczerpane i wydawcy nie spieszą się z ponowieniem wydań. Utrwalanie podawanych uczniom wiadomości za pomocą dyktowanych notatek, praktykowane dotychczas powszechnie, jest oczywiście bardzo niedostateczne i pochłania sporo czasu, oderwanego od właściwego nauczania. Na uzdrowienie tych anormalnych warunków wielki nacisk wypada położyć, bez czego trudno mówić o postawieniu szkół na odpowiednim poziomie.

Mówiąc o szkolnictwie rolniczym W. I. R. nie można pominąć jeszcze jednego zagadnienia, które się w praktyce wyłoniło i coraz natarczywiej domaga się rozwiązania. Jest to mianowicie sprawa dalszego pokierowania się uczni naszych po ukończeniu szkoły.

Wielkopolska Izba Rolnicza postawiła za cel swej działalności na polu szkolnictwa rolniczego kształcenie obywatelsko-uświadomionych i fachowo przygotowanych przyszłych gospodarzy małopolskich, tych najważniejszych komórek społecznych w organizmie państwowym kraju rolniczego. Środki działania przystosowane są do tego celu, na co wskazuje już sam typ szkół, program i charakter nauczania. Dotychczasowa statystyka wykazuje też, że przeważającą większość uczniów szkół naszych (około 90 %) dostarcza mniejsza własność rolna. Nie chcąc nikomu tamować dostępu do źródła wiedzy, W. I. R. nie zamyka wrót szkolnych przed kandydatami innych kategorii na wakujące miejsca, nie tracąc jednak z oczu właściwego przeznaczenia szkół swoich, przy każdej sposobności podkreślając swe tendencje i bynajmniej nie zachęcając wychowawców szkół do zwrócenia swojej działalności po za ramy środowiska, z którego wychodzą. Tem nie mniej nietylko synowie bezrolnych, lecz i pewien odsetek uczniów pochodzących z zagród włościańskich, czy to ze względu na stosunki rodzinne, czy też wiedzeni pragnieniem wydostania się na szerszą arenę działalności, po skończeniu szkoły rolniczej, a co gorzej w niektórych wypadkach po odbyciu tylko niższego kursu, poszukuje, i nieraz znajduje stanowisko urzędnika gospodarczego. Podkreślić tutaj należy, że wykształcenie w naszych szkołach rolniczych, przy-

stosowane do zakresu działania gospodarza małorolnego, bynajmniej nie pretenduje do teoretycznego przygotowania rolnika, mającego później pracować na większym warsztacie; a już w żadnym razie nie można uważać ucznia, który przesłuchał tylko kurs niższy, z programem uwzględniającym przede wszystkim nauki ogólnie kształcące i przygotowawcze, a tylko w niewielkim zakresie nauki fachowo-rolnicze, jako takiego, który choćby połowicznie zdobył wiedzę fachową. Przeciwdziałanie temu, niepożądanemu prądowi, nie idącemu po linii ani intencji Wielkopolskiej Izby Rolniczej, ani potrzeb rolnictwa kraju nie jest łatwe. Jakże bowiem zapewnić sobie gwarancję i kontrolę, że kandydat do szkoły, po jej ukończeniu pracować będzie na zagrodzie włościańskiej? Gwarancji tej nie da nawet postawienie za warunek przyjęcia do szkoły wykazanie się ojca kandydata z posiadania gospodarstwa rolnego. Iluż to synów gospodarskich ze względu na układ stosunków rodzinnych i gospodarczych, jedni czasowo, inni na stałe, zagrody ojcowskie opuszczają. Skoro więc nie można pozyskać pewności, którzy z wychowañców szkół naszych poświęcą się pracy w myśl zasad i przeznaczenia szkolnictwa rolniczego W. I. R., a których przyszła działalność innymi pokieruje się tory, nie ma dobrej racji ograniczać przyjmowanie do szkół tych jakimikolwiek warunkami, oprócz tego jednego, że miejsce w szkole należy w pierwszym rzędzie do synów właścicieli mniejszych warsztatów rolnych. Samo przez się rozumie się, że propaganda szkolnictwa naszego, jeszcze dobitniej podkreślać będzie właściwe cele i przeznaczenie jego oraz przeciwdziałać błędnemu mniemaniu, któreby mogło jeszcze pokutować gdzieś, jakoby szkoły W. I. R. służyć miały za furtę, prowadzącą do kariery urzędniczej. Tymczasem, ponieważ rzeczywiście miały miejsce fakty przyjmowania na posady w gospodarstwach uczni szkół naszych, wykazujących się świadectwami z przesłuchania niższego kursu, by nie wprowadzić w błąd pracodawców, skasowaliśmy w tym roku wydawanie takich świadectw, ograniczając się jedynie do wydawania krótkiego świadectwa o upoważnieniu ucznia do wstąpienia na kurs wyższy. Bądź co bądź, nie można nie liczyć się z tym stanem rzeczy, że pewna, może nawet znaczniejsza

część wychowalców szkół W. I. R. nie znajdzie się w szczęśliwych warunkach, by móc pracować na własnym zagonie. Wyłączając wszelką zachętę i pociąganie tego elementu do szkół naszych i w żadnym razie nie gwarantując mu zatrudnienia po ukończeniu, jednakże w miarę możliwości i nadarzającej się sposobności, pomoc dawać będziemy takim absolwentom szkół naszych do postawienia pierwszych kroków w życiu praktycznym. Właśnie w tym roku sposobność taka nadarza się. W. I. R. przystępuje do zorganizowania w Województwie kontroli mleczności; pewna więc ilość absolwentów szkół rolniczych po przejściu specjalnego kursu instruktorskiego, będzie mogła być zużytkowaną, jako kontrolerzy mleczności. Po za tem otrzymujemy zgłoszenia z innych dzielnic o wychowalców szkół naszych na niższe posady w gospodarstwach. Pewna ilość ukończonych uczni będzie mogła również znaleźć zatrudnienie jako gospodarze przy organizujących się przy szkołach gospodarstwach rolnych.

W dalszym rozwoju szkolnictwa rolniczego W. I. R. przewidziane jest pewne zróżniczkowanie szkół. Pewna ich część znajdzie się w posiadaniu własnych gospodarstw rolnych, a między temi ostatniemi zamierzone jest zorganizowanie z początku na próbę jednej o odmiennym typie szkoły z kursem całorocznym bez przerwy, połączonej z internatem. Będzie więc może wskazaniem wydzielenie kandydatów, nie mających w przyszłości pracować na własnym warsztacie, ześrodkować ich w jednej szkole i odpowiednio przystosowawszy program szkolny, kształcić na urzędników gospodarczych.

Pomijając troskę o los kończących nasze szkoły uczni, nie mających własnego warsztatu, nie można nie uznać za pomyślny objaw kulturalnego uświadomienia ludności rolniczej tego garnięcia się młodzieży do szkół W. I. R., wyrażającego się w licznej frekwencji, i domaganiu się ludności zakładania w różnych punktach szkół nowych. Nawet, jeśliby to powiększyć miało zastęp inteligentnego proletariatu rolnego, to niewątpliwie lepiej jest nawet mieć ten proletariąt poddanym dobroczynnemu wpływowi oświaty, niż pogrążonym w ciemnocie.

Dr. SZUMOWSKI,

naczelnik Wydziału Szkolnictwa Rolnego.